Ojciec wyobrażony

Zdaje się, że coraz rzadziej postrzega się mężczyzn jako tych, na których spoczywa wyłączna odpowiedzialność za rodzinę, coraz częściej dopuszcza się inny niż tradycyjnie ugruntowany podział ról w ramach funkcjonowania rodziny i coraz rzadziej deprecjonuje się okazywanie uczuć i emocji przez mężczyzn. Konsekwentnie, równolegle ze zmianą paradygmatu tradycyjnie pojmowanej męskości, zmienia się również obszar ojcostwa, kształtowania relacji z dziećmi oraz proporcja czasu przeznaczonego na udział ojca w procesie wychowawczym. Nie są to zmiany rewolucyjne – w niektórych środowiskach zachodzą bardziej dynamicznie, w innych nadal dominuje tradycyjny model – jednak kwestionowanie istnienia tego zjawiska byłoby błędem.

Twórcy spektaklu „Tata" w Teatrze Lalek Arlekin eksplorują różne obszary relacji ojca i dziecka – w materiałach na stronie internetowej teatru deklarują, że spektakl jest „zaproszeniem do dyskusji na temat ojcostwa we wszystkich możliwych odsłonach". Trudno oprzeć się wrażeniu, że opowieść tkwi w zawieszeniu między utartym, tradycyjnym podziałem ról społecznych, a idealną, kształtującą się dopiero wizją, w której ojciec aktywnie buduje relacje z dzieckiem i pełnoprawnie uczestniczy w jego wychowaniu. Natomiast zastosowana w narracji dziecięca idealistyczna perspektywa jest tylko pretekstem do tych rozważań. Historia, skonstruowana na kanwie opowiadań Toona Tellegena i osobistych wspomnień twórców o ich ojcach i relacjach z nimi, skupiona jest wokół różnych aspektów ojcostwa i zmieniającego się postrzegania przez dziecko postaci rodzica. Jednocześnie jednak wydaje się, że jest swoistą próbą zakorzenienia w dzieciach (i być może rodzicach, którzy z dziećmi na spektakl przychodzą) wizji traktowanej przez twórców za wzorcową, w której ojciec jest bohaterem, przyjacielem, towarzyszem zabaw i centrum dziecięcego wszechświata.

Obraz nakreślony z perspektywy syna – Józefa (Joanna Nygard), przedstawia ojca jako człowieka, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych, który umie zrobić każdą rzecz i który jest dla dziecka wzorem do naśladowania. Mnóstwo tu pozytywnych momentów czystej dziecięcej radości, wynikającej ze spędzania czasu na zabawie z tatą. Jednak ojciec okazuje też trudniejsze emocje: dziecko widzi go płaczącego, zamyślonego, załamanego – co nadaje tej niemalże mitycznej postaci pierwiastek człowieczeństwa. Tata Józka nie jest idealny: kiedy w jednej ze scen daje synowi prezent, po chwili traci cierpliwość, podnosząc głos, gdy dziecko, zaaferowane prezentem, nie słucha jego poleceń. Czasem wraca do domu zły, „przebrany w kostium lwa" i „strzelający iskrami z oczu" – co jednak zaraz zostaje rozbrojone śmiechem i kończy się wspólną zabawą. Wizja ojca jest tu silnie przefiltrowana przez dziecięcy sposób postrzegania świata – nieprzyjemne chwile są marginalizowane, wypierane albo przeformułowane w taki sposób, aby uwypuklić pozytywne aspekty. Stosunek syna do ojca pozornie zdaje się nie zmieniać. A jednak coś ulega widocznemu przeobrażeniu.

Postać ojca jest grana przez trzech aktorów (Wojciech Kądzielnik, Maciej Piotrowski i Kamil Witaszak) płynnie przekazujących sobie rolę, częściowo w żywym planie, ale zazwyczaj z towarzyszącymi im lalkami. A właściwie jedną, ale w różnych rozmiarach: początkowo lalka symbolizująca ojca jest nadnaturalnej wielkości (chwilami animują ją wszyscy znajdujący się na scenie), by później przypominać przeciętnego dorosłego człowieka, aż wreszcie staje się malutką figurką prowadzoną przez jednego aktora. Lalka nie ma żadnych cech szczególnych, ani nawet rysów twarzy – stanowi więc uniwersalną metaforę, a indywidualne cechy nadaje jej każdy z aktorów poprzez zróżnicowaną ekspresję: czasem ojciec jest spokojny, kiedy indziej bardziej zabawny i zaangażowany, stanowczy albo powściągliwy. Właściwie jedynie zmiana wielkości lalki sugeruje, że w stosunku dziecka do rodzica coś się zmienia, że rola ojca ma coraz mniejsze znaczenie, aż znika on w ogóle. Sceniczny tata umiera – to odejście daje różne pola do interpretacji:

od śmierci dosłownej, przez śmierć wyobrażenia o ojcu, aż po całkowite odrzucenie roli ojca w życiu.

Spektakl przeznaczony jest głównie dla dzieci – stąd przerysowane aktorstwo, działania angażujące publiczność i dziecięca perspektywa przedstawienia, która dorosłemu może wydawać się płytka i naiwna. Jednak i dorośli ze spektaklu mogą wiele wynieść: naturalnym etapem dorastania jest kwestionowanie działań i poglądów rodziców, w wyniku którego relacje dzieci i rodziców się rozluźniają – a spektakl skłania do powrotu do tych relacji i refleksji nad nimi.

To jest przedstawienie, z którego wychodzi się, odczuwając raczej skrajne emocje. Głównie dlatego, że nie da się go odbierać bez nałożonego filtru osobistych wspomnień. Można być smutnym – z powodu negatywnych wspomnień z dzieciństwa. Można być złym – za własną naiwność w postrzeganiu ojca. Można być rozczarowanym – że rzeczywistość zweryfikowała idealny świat. Jednak co robić dalej z tymi emocjami? Twórcy spektaklu sugerują próbę zrozumienia mechanizmów działania relacji rodzic – dziecko i akceptację postaci ojca takiego, jakim jest rzeczywiście – nie jako bohatera, ale jako człowieka. To zdaje się wyrażać końcowa, bardzo osobista sekwencja, w której dorośli synowie z perspektywy czasu opowiadają o swoich ojcach (na ile jest ona prawdziwa – trudno powiedzieć, ale wrażenie intymności potęgują zdjęcia aktorów i ich ojców, wyświetlane w tle). Pytania jednak pozostają: bo o ile faktycznie wiele rzeczy można po czasie wyprzeć z pamięci i zracjonalizować, to czy dziecko naprawdę wszystko powinno rodzicowi wybaczyć? Czy rzeczywiście chodzi o zrozumienie, czy może raczej o to, że mimo dojrzewania tęsknota za ojcem wcale się nie kończy?

Weronika Żyła

„Tata”, reż. Tomasz Maśląkowski (na podstawie książki Toona Tellegena). Teatr Lalek Arlekin w Łodzi, premiera 10 lipca 2021 r. Dla widzów od 5 lat.

Fot. HaWa